Nr. 25. WARSZAWA, DNIA 23 CZERWCA 1935 R. ROK XXII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO - OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30, m. 32. TELEFON 236 - 40. KONTO P. K. - O. 29.969. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU —.25 GR.



Fot. R. Wojciechowski

RZEŹBY ADAMA PETRYNY W ZŁAKOWIE KOŚCIELNYM (patrz artykuł „Ognisko księżackiej kultury" str. 399).

DWA SERCA

Wyjątek z przemówienia Marszałka Piłsudskiego na Zjeździe Legjonistów w Wilnie w dniu 12-go sierpnia 1928 r.

„Wśród kilku wiosen, któreśmy razem przeżyli, pamiętam jedną, co bojem silnym pod Kostjuchnówką była zakończona. Szła wiosna, wiosna polska. Stałem wtedy na kwaterze w zbudowanym i pozostawionym dla mnie szałasie. Szałas był duży. Szałasem go nazwę, gdyż dach papierem, tekturą, słomą pokryty i cały domek z desek się składał. Dla elegancji wprawiono nawet szyby. I tych szyb w moim pokoju było kilka. Otwarto wszystkie okna i przez okna wiosna się wdzierała, wiosna polska, jakaś inna od innych wiosen na świecie. Upojny, silny zapach sosen z upojnym zapachem bagien; bagna poleskie, siwym mchem pokryte, kwitły i jaśniały wiosną. Upojny las poważnie szumiał, dając żywiczne ciepło i żywiczną gorycz, gdzieś kaczory tęskno nawoływały kaczki, gdzieś na reducie Piłsudskiego strzały brzmiały, wrywając się w wonną wiosnę i wiosnę głuszyły te strzały. A było w nich coś zniewalającego, mnie śmiercią grożąc.

Wiosna szła na mnie tak, jak na ludzi idzie. Wspomniałem wszystkie wiosny które przeżywałem, jedną za drugą. Wiosna w nerwy wchodziła. Maj uroczy z całem nowem ciepłem i nowem życiem w przyrodę wchodzący. Gdzieś przez okno wdzierał się pogwar zdaleka, wesołe okrzyki mego sztabu, który pod wieczór zbierał się do anegdot. Byłem sam w pokoju i zwyczajem swoim namiętnie po pokoju chodziłem. Mierzyłem krokami swą małą chatkę. Raz po raz, chwila za chwilą, minuta za minutą, godzina za godziną. Zapomniałem się jak w wiośnie i pierś chciała głęboko odetchnąć, w przestrzeni głębiej odczuwać wiosnę życia. Wyszedłem. Księżyc srebrzysty kładł swe cienie wesołe i smutne w lesie. Obejrzałem się dokoła i nagle szloch człowieka usłyszałem. Zwróciłem oczy w tamtą stronę. Księżyc błyskał na karabinie mojej warty, warty dowódcy, co na straży swego odcinka stała. Spojrzałem: szary żołnierzyk, skulony na płocie, płakał. Wstyd mi się zrobiło. Podszedłem ku niemu zobaczyć i spytać, czemu płacze — może mu pomóc potrafię. Miłe chłopię, oparte piersią na płocie, ręka spoczywała na karabinie, i szlochało. Podniosłem jego twarz i ujrzałem: — twarz małego chłopca, dziecinna, stał na warcie i płakał jak dziecko. Łzy mu się z oczu lały jak u dzieci. Twarz młodociana i karabin przy nim. Pierś rozrywał mu szloch tak, jak rozrywa szloch pierś mężczyzny. Pogładziłem go po twarzy i spytałem: — Chłopcze, co ci jest? Myślałem, może mu w rodzinie ktoś umarł, może biedak płacze po objęciach zdradliwej kochanki, może urlopu ci trzeba (dam ci urlop).

Przylgnął ustami do mej ręki i szlochał jeszcze silniej. Uspokoiłem go jak mogłem: — „Komendancie — ryczał chłopiec — ja nie mogę już patrzeć, jak Komendant się męczy i jak pomóc w niczem Komendantowi nie mogę“. I zaczął mówić takie brednie, niesłychane jakieś rzeczy o tem, jakby się zakradł do Komendanta, jakby chciał mu całą czekoladę rzucić pod nogi, bo Komendant tak ją lubi. Ot, brednie dziecka — żołnierza, nie umiałem go nawet pocieszyć. Cóż zrobić z takim malcem, który płacze, na warcie stojąc, na karabinie się opierając i płacze nad męką Komendanta, chcąc mu coś z siebie ofiarować, coś dać poprostu człowiekowi, co się za nich męczy. Chłopak mi nieznany, z twarzy niewidziany, jako chłopię małe stał zawsze w tylnych szeregach— drągali zawsze naprzód stawiali — pieścił Wodza, płacząc nad jego męką“.

KULTURA WIEJSKA

Z założeń ideowych Ruchu Młodowiejskiego wypływa wszechstronny rozwój wartości człowieka.

Budzenie świadomości społecznej, czy też rozbudowa prac zawodowo-gospodarczych, nie może wystarczyć do formowania się świadomej i twórczej gromady wiejskiej. Równolegle z budzeniem się świadomości wewnętrznej musi iść w parze uszlachetnienie obyczajów i podnoszenie kultury życia codziennego. Dążeniem naszem jest osiągnięcie takiego stanu zrozumienia wśród członków, by wszyscy garnęli się do rozrywek kulturalnych i mogli wnosić nowe wartości do dotychczasowego dorobku, by potrafili poprawiać przeżytki i wprowadzać lepszą, doskonalszą kulturę.

Wspólne gromadzkie przeżycia uczuciowe, zbiorowe tworzenie piękna i artyzm cementują wieś wewnętrznie, rozbudzają nowe pragnienia i rozwijają twórczy zapał do dalszej pracy. W ubiegłym okresie wieś brała słaby udział w tworzeniu kultury narodowej, mało wnosiła świeżych pierwiastków rodzimych, lecz niema w tem winy chłopskiej, bo różne przyczyny złożyły się na to. Pańszczyzna i niewola były podstawowemi przedszkodami w rozwoju kultury na wsi. Panom wcale nie zależało, by „wół roboczy“, za jakiego uważano chłopa, miał wyższe pragnienia, odwrotnie, robili wszystko, by budzącego się ducha chłopskiego stłamsić, a każdą wybijającą się jednostkę z pośród chłopów oderwać od wsi i stworzyć z niej karbowego, ekonoma, czy rządcę, a przez to odciąć od łączności z warstwą wiejską. Zaborcy również tępili wszelki postęp i odruchy twórcze, przez głupotę i ograniczenie, wszędzie dopatrując się dążności wywrotowych.

Dzisiaj musimy odrabiać zaległości, wyrównywać poziom chłopski z poziomem innych warstw, by nie było w państwie przepaści między wsią i miastem. Własnemi rękami, pracą mózgu musimy wykrzesać w duszy piękno i dążenie do rozwoju kultury rodzimej, wnosząc świeży powiew wsi do zatęchłego powietrza miejskiego. Młoda wieś kształtuje

ROTMISTRZOWEJ SŁAWIE *)

Cieniom Zb. Dunin-Wąsowicza

Zawołała Cię mara skrzydlata —
słodkieć urzekło wołanie...
Wdal ku sobie wabiła się zwiewna —
poleciałeś na koniu w kraj świata.
Zawołała Cię sława-królewna
Ułanie!...

Hej! Sokole ty jasny, urodny,
hej — rotmistrzy ułańskich ty rot! —
w blask Cię poniósł Twój duch niezawodny
Koń twój wierny — szabli twej grot!
Falą złota kłaniałyć się łany —
Śpiewał Tobie las szumny i sad:
Hej! ułany to jadą — ułany,
nasze kraśne ułany z przed lat!
Tumanami złocistej kurzawy,
w obcych polach znaczyłeś swój szlak
do kochanki swej białej — do sławy
wdal z wichrami goniłeś jak ptak!
. . . .
Aliś biła godzina twa szczytna,
dnia onego słoneczne południe...
Besarabska przed tobą Rokitna
tęczą sadów stroiła się cudnie,
jabłoniami spłonione ogrody
na królewskie witały się gody...
Snać ujrzała cię Sława-królewna,
jako hardy jechałeś a strojny
z junakami swoimi we swaty...
I wysłała swój orszak dostojny;
zagrzmią setne na wałach armaty,
na twarz pada przed tobą tłum zbrojny,
grzmią wiwaty — a leją się miody...
hej — wy gody — czerwone wy gody!...

Przeleciałeś ty wichrem przez błonie,
przeleciałeś przez grzmiące okopy —
z konia w niskim się chylisz pokłonie.
Otoć nadszedł kres długiej tęsknoty,
pałasz niesiesz kochance pod stopy —
pałasz rzucasz — hej pałasz twój złoty!!!
. . . .
Na dzierganej rubinem murawie
spocznie rotmistrz po trudach i znoju...
przy kochance swej białej — przy sławie
odpoczywa tu w szczęsnym pokoju...
Pochylona nad sennym królewna
w jasnych włosów oplotła go zwój,
i do piersi swej tuląc go — śpiewa —
Ty mój — woła — na wieki ty mój.

Józef Mączka

*) W dwudziestolecie (13 czerwca 1915 r.) świetnej szarży ułanów pod Rokitną, której przewodził bohaterski rotmistrz Zbigniew Wąsowicz, ten piękny wiersz Józefa Mączki zamieszczamy.

w swej duszy zamiłowanie do sztuki teatralnej, obrazującej życie i obyczaje chłopskie, budzi wartości poetyckie, muzyczne, czy śpiewowe. Pielęgnuje tradycje obrzędów wiejskich, stosowanych w różnych porach roku, czy też okolicznościach życia.

Podczas świąt żniwnych gromadzą się tysiące ludzi i w nabożnem skupieniu przeżywają w artystycznem odtworzeniu obrzęd całorocznej pracy rolnika. Niemniej licznie odbywają się obchody święta wiosny, podczas których panuje nieopisana radość. Przy dźwiękach kapeli i śpiewów chóralnych odbywają się korowody, pląsy i inscenizacje zbiorowe. Wszelkie talenty artystyczne, muzyczne i teatralne znajdują doskonałe możliwości do popisów odzwierciadlających ogrom sił przyrody, rytm pracy wiejskiej i urok życia rolnika. Teatry amatorskie odtwarzają zwyczaje i obrzędy, towarzyszące człowiekowi w życiu od kolebki do mogiły, a więc chrzciny, zaloty z drużbami, wesele, drużki, oczepiny. Znów odbywają się tańce, korowody i przyśpiewki przy wtórze kapeli skocznie lub rzewnie grającej.

Te przeżycia zbiorowe wyciskają niezatarte piętno na duszy człowieka, który żyje niemi bez względu na to gdzie go losy rzucą. One najsilniej spajają gromadę wiejską, budząc w niej honor i umiłowanie wszystkiego, co swojskie, co za serce chwyta. One budzą szlachetną ambicję do dalszego tworzenia, choćby w najtrudniejszych warunkach życiowych.

Nie mniejszą wagę Ruch Młodowiejski przywiązuje do kultury materjalnej czyli dorobku cywilizacyjnego. Na pierwszy plan naszych trosk wysuwa się budownictwo wiejskie, tak mocno zaniedbane i upośledzone. Ta dziedzina wymaga ogromnej pracy, jeśli chcemy zmienić wygląd wsi starej i nadać jej wyraz miły dla oka. Miejscy architekci tworzą coraz to nowe kierunki, nowe style, na wsi ciągle buduje się dach nad głową, słomą kryty, byle tylko mieć gdzie złożyć strudzone kości po ciężkiej pracy. Przecież właśnie sztuka ludowa — pierwiastki której drzemią głęboko w duszy ludu wiejskiego, są najgłębszem źródłem i podstawą rozwoju wspaniałej kultury polskiej.



„Gaiczek" — urządzony przez Zw. Sąsiedzki Podolesie podczas obchodu święta wiosny.

Przecież wtórnie sztuka ludu wiejskiego, acz nierozwinięta, w pierwowzorach nieledwie, bo nie było czasu ani możności pracy nad nią, wiele razy zdumiała i zadziwiła Polskę, a nawet świat cały.

Rozbudowując jej wartości, zdobywając dla niej nowe dziedziny, pogłębiając ją w każdym kierunku, będziemy tworzyć swoją wielką sztukę, budownictwo, rzeźbę, malarstwo, któreby, otaczając nas nieustannie przy pracy i odpoczynku, umilały i wzbogacały

duchowo nasze życie codzienne, któreby były wyrazem i utrwaleniem głębi formującego się ruchu wiejskiego.

Zabudowania wiejskie muszą osiągnąć swoisty wyraz, sprzęty domowe muszą mieć rodzimy styl. Urządzenie sadów, czy podwórza musi być fundowane z dużem poczuciem piękna i smaku. Ogródki kwiatowe przed oknami domów wiejskich będą upiększały zewnętrzny wygląd wsi. Dotychczasowi nasi malarze, rzeźbiarze, czy budowniczowie muszą się wziąć za bary i dać arcydzieła Witów Stwoszów, Chełmońskich, Wittigów. Muszą wykrzesać ze swej duszy iskrę Bożą, któraby im umożliwiła zapisanie białej karty — sztuki użytkowej na wsi.

Mieszkania nasze muszą być wypełnione dziełami twórczości artystycznej, rzeźbą, oraz obrazami Na polach i drogach stanąć winny rzeźby wiejskich kamieniarzy, a domy i budynki użytkowe muszą przybrać wyraz przyjemny dla oka i miły dla duszy. Musimy tak zbudować całe wsi i miasteczka, aby miały piękny, pełen harmonji wygląd zewnętrzny, by nad domami, czy zabudowaniami wśród zieleni górowały budynki, ogniskujące duchowe życie wsi, jak domy ludowe, szkoły i kościoły.

Trzeba się zabrać do przeorania odłogującego ugoru, by na nim mogło wzejść złote ziarno pełnej, wszystko obejmującej kultury.

Stanisław Gierat

RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JAKO POSTĘPOWY RUCH CHŁOPSKI

Gdy ktoś myśli rzeczowo i zwięźle, jasno te myśli wypowiada — mówimy o nim, że posiada „zdrowy chłopski rozum".

Określenie to wzięło się stąd, że zauważono, iż ludzie na wsi myślą realnie. Istotnie, chłop odznacza się realizmem. Realizm ów ma jednak dosyć wąskie granice. Granice te wyznacza najczęściej świat rzeczy najbliższych, z którym styka się chłop, pracując w gospodarstwie rolnem. Psychikę jego już od dzieciństwa kształtują rzeczy i sytuacje realne, z których składa się życie rolnika. Praca w gospodarstwie rolnem wymaga przecież stykania się ze światem rzeczy konkretnych, wymaga doświadczenia, co właśnie urabia psychikę w swoisty sposób. Pod wpływem tego rodzaju bodźców rozwija się myślenie realne dzieci, młodzieży i dorosłych na wsi.

Realizm, którym odznacza się psychika chłopa, kończy się, gdy chłop sięgnie myślą dalej i głębiej. Zjawiska przyrody ,zjawiska życia społecznego są wtedy dla niego niezrozumiałe. Wiemy, że w działaniu sił nadprzyrodzonych upatrują ludzie na wsi przyczynę zjawiska piorunów, chorób ludzi i zwierząt, posuchy, powodzi, nieurodzajów, kryzysu gospodarczego, wojen i t. p. Z tego zrodziła się zabobonna wiara, która objawia się w tem, że chłop uważa, iż te siły albo mają go w swojej opiece, albo zsyłają nań nieszczęścia, które z rezygnacją przyjmuje. Jest to światopogląd, który w świecie pozazmysłowym, nadprzyrodzonym, czyli irrealnym widzi przyczyny rzeczy i zjawisk i stąd mówimy o chłopie, że jest irracjonalistą.

Przeciwstawieniem tego światopoglądu jest pogląd racjonalistyczny. Mówimy: „racjonalna hodowla, racjonalna uprawa" i t. p. Wiemy prawdopodobnie wszyscy, że to powiedzenie oznacza, iż prowadzi się hodowlę czy uprawę rolną zgodnie z nauką o zwierzętach i roślinach. Rozumiemy więc teraz, że racjonalista, to człowiek, który na wiedzy (przyrodniczej, ekonomicznej, technicznej, historycznej i t. p.) buduje swój światopogląd, a irracjonalista, to ten, który uważa, że siły nadprzyrodzone, dobre czy złe, kierują życiem.

Irracjonalizm wsi jest źródłem jej ciemnoty i wstecznictwa. Widzimy to w każdej dziedzinie ży-

CZYTAJMY

Dzieła historyczne Marszałka Józefa Piłsudskiego i książki o Jego działalności.

Piłsudski J. „*PISMA WYBRANE*" — wyboru dokonał K. Kosiński, str. 271 — cena zł. 7 gr. 50.

Książka ta, będąca zbiorem prac Marszałka, winna znaleźć się w każdem kole — są to wskazania, budujące człowieka, jego charakter i wskazujące drogę do wielkości Państwa.

Piłsudski J. „*PISMA, MOWY I ROZKAZY*" — 10 tomów — zł. 150.—

Prace Marszałka od młodości do roku 1930. Prace te, które pozwalają bezpośrednio obcować z Duchem Marszałka, są rzeczywistą historją 50 lat drogi Polski. Budzą ambicję narodową, podnoszą poczucie honoru, wyjaśniają pojęcie pracy państwowej, zaznajamiają z ogromem ofiar Niepodległościowców, ukazując błędy i wady społeczeństwa i ustroju — Koła winny starać się otrzymać przy kupnie pomoc z gminy lub sejmiku. W wyrobionem Kole dzieła te winny się koniecznie znaleźć.

Piłsudski J. „WSPOMNIENIA O GABRJELU NARUTOWICZU" — str. 61 — zł. 1 gr. 20.

Lipiński W. „SZLAKIEM I BRYGADY" — zł. 10.

Składkowski-Sławoj F. „MOJA SŁUŻBA W BRYGADZIE" — 2 tomy str. 746 — zł. 23.

„WIERNA SŁUŻBA", str. 319, zł. 7.50

„SŁUŻBA OJCZYŹNIE", str. 426, zł. 11.—

Te 2 tomy obrazują pracę niepodległościową kobiet współpracujących czynnie z pracami Marszałka.

„UWOLNIENIE PIŁSUDSKIEGO" — *wspomnienia uczestników* — 1 zł. 80 gr.

Kaden-Bandrowski J.: „PIŁSUDCZYCY", str. 214, zł. 5.

„TRZY WYPRAWY", str. 171, zł. 5.

Dąbrowski M.: „RÓŻANIEC ŻYCIA I ŚMIERCI", str. 148, zł. 2.

Sieroszewski W.: „MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI", str. 21, 1 zł. 50 gr.

cia wiejskiego. Często mówi się i pisze, że chłop jest fatalistą. Przykładem chłopa fatalisty jest Ślimak z „Placówki“ B. Prusa. Ślimak nie zagrodził dostępu do rzeki, mimo przewidywań, że mogą mu się w tej rzece dzieci potopić. Topi mu się w niej syn. Ślimak rozpacza, lecz przyczynę tego wypadku widzi w tem, że tak miało się stać, tak chciał los. Ślimak myślał, aby zabezpieczyć się przed kradzieżą. Nie uczynił jednak tego. Okradli go. Znów to samo filozofowanie: „tak się miało stać“. Przykłady ze Ślimakiem, to przykłady prawdziwe, gdyż Ślimak był postacią, którą Prus stworzył, biorąc za wzór dobrze znanego mu chłopa z jednej ze wsi pod Nałęczowem.

Podobnych przykładów znajdziemy w życiu wsi bardzo wiele. Nie leczy się ludzi, zwierząt, nie zabezpiecza się budynków przed ogniem i t. p., bo rozumuje się, że wszystko jest w rękach losu, siły fatalnej, której człowiek nie może i nie powinien się przeciwstawiać. Jak widzimy, fatalizm jest odmianą irracjonalizmu, o którym wyżej była mowa. Nasuwa się tu sprawa tworzenia właściwego światopoglądu chłopa. Zajmiemy się nią jednak wtedy, kiedy będziemy wysnuwać wnioski oświatowe i wychowawcze z rozważań o duszy chłopa. Obecnie zaś zastanowimy się, co jest treścią, tematem życia umysłowego (myślenia) chłopa.

Gdy weźmiemy pod uwagę, o czem chłop najczęściej rozmawia spotkawszy się z krewniakiem, sąsiadem, znajomym — znajdziemy odpowiedź: rozmawia o gospodarstwie rolnem, o ziemi. Wiadomo przecież, że w czasie wiosny, lata, jesieni, a nawet zimy typowe rozmowy chłopów obracają się około spraw takich, jak: zasiewy, plony, stan omłotów, ceny na zboże i t. p.

Te tematy mają widoczną przewagę w życiu umysłowem przeciętnego chłopa. Jak widzimy, rozważania dzisiejsze ukazały nam najważniejsze rysy psychiki czyli duszy chłopa, gdy chodzi o dziedzinę jego życia umysłowego.

(C. d. n.) *Kazimierz Maj*

ARTYKUŁY KONSTYTUCJI Z 17.III 1921 r.

POZOSTAJĄCE W MOCY.

(dokończenie).

Art. 109.

Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych.

Osobne ustawy państwowe zabezpieczą mniejszościom w Państwie Polskiem pełny i swobodny rozwój ich właściwości narodowościowych przy pomocy autonomicznych związków mniejszości publiczno-prawnych w obrębie związków samorządu powszechnego.

Państwo będzie miało w stosunku do ich działalności prawo kontroli oraz uzupełnienia w razie potrzeby ich środków finansowych.

Art. 110.

Obywatele polscy, należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych, lub językowych, mają równe z innemi obywatelami prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych i spo-

DECYZJA

(dokończenie).

Znowu nad Niemen, znowu pod Lidę, aż na Wilno — marzył — i łzy zakręciły się w oczach Wodza na myśl, że ukochane przezeń miasto przebiegają patrole moskiewskie, teroryzując ludność, depcząc przeklętą stopą po tych miejscach, które były dlań świętością.

— Ale gdy atmosfera się nie przewietrzy, gdy duch w dywizjach broniących linji Wisły upadnie, gdy wróg zajmie stolicę—zadrżał wewnętrznie i przystanął na środku pokoju — przecież nie mógł być osobiście i tam, gdzie uderzy w decydującym ataku, który sam chciał poprowadzić, i tu, gdzie mędrkujące rozumki chciały wysłać delegatów do Tuchaczewskiego z prośbą o pokój, całując może czubki butów bolszewickiego generała.

I siadł w nieprzezwyciężonej męce przy stole, na którym leżała rozpięta mapa frontów. Patrzył w nią, jak się patrzy w tajną zagadkę bytu, który za chwilę po klęsce w niebyt, srogą niewolę mógł się zamienić.

Tu oto chorągiewki wyznaczały wypiętą linję stale zmiennego frontu, który wyszpilkowano na białych płatach w wyniku wczorajszych, najświeższych meldunków, a oto za parę dni, gdy on przejdzie nad Wieprzem do ofenzywy — bolszewicy zajmą stolicę, która padnie słabością sił, upadkiem ducha — i zwidział mu się, z dziwną wyrazistością, ów rząd czerwonych znaków boju hen na zachód od Warszawy.

Ciałem Wodza szarpnął wstrząs, załamanie, gdy oto zabrały głos wypróbowane, wymierzone najściślej kamienne prawa wojny:

— Czyż możesz atakować mniejszemi siłami, wiążąc nieprzyjaciela większą ich ilością, trzymając gros[1]) swej armji w znieruchomieniu, gdy skąpemi dywizjami masz wykonać najpoważniejsze w dziejach świata zadanie?

A więc to, co mu narzucała słabość rodaków, znowu wydało mu się najoczywistszym nonsensem. Musiałby zerwać z podstawowemi i nienaruszalnemi prawami wojny, które przestudjował z taką wnikliwością i mozołem.

I zaczęły te dwie rozbieżne siły szarpać decyzją Wodza w dwie przeciwne strony. Czuł się w tej godzinie nie dowódcą, ale najzwyklejszym człowiekiem; oto gdyby go kto o tej godzinie zapytał, jaki wyda

[1]) gros — w tym wypadku główne siły wojska.

łecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religji.

Art. 111.

Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom.

Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie, jak prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religji, lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej.

Art. 112.

Wolności wyznania nie wolno używać w sposób, przeciwny ustawom. Nikt nie może uchylać się od spełnienia obowiązków publicznych z powodu swoich wierzeń religijnych. Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej.

Art. 113.

Każdy związek religijny, uznany przez Państwo, ma prawo urządzać zbiorowe i publiczne nabożeństwa, może samodzielnie prowadzić swe sprawy wewnętrzne, może posiadać i nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zarządzać nim i rozporządzać, pozostaje w posiadaniu i używaniu swoim fundacji i funduszów, tudzież zakładów dla celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych. Żaden związek religijny jednak nie może stawać w sprzeczności z ustawami państwa.

Art. 114.

Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań.

Kościół Rzymsko-Katolicki rządzi się własnemi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm.

Art. 115.

Kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnemi ustawami, których uznania Państwo nie odmówi, o ile nie zawierają postanowień, sprzecznych z prawem.

Stosunek Państwa do tych kościołów i wyznań będzie ustalany w drodze ustawowej po porozumieniu się z ich prawnemi reprezentacjami.

Art. 116.

Uznanie nowego lub dotąd prawnie nieuznanego wyznania nie będzie odmówione związkom religijnych, których urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej.

Art. 117.

Badania naukowe i ogłaszanie ich wyników są wolne. Każdy obywatel ma prawo nauczać, założyć szkołę lub zakład wychowawczy i kierować niemi, skoro uczyni zadość warunkom, w ustawie przepisanym, w zakresie kwalifikacji nauczycieli, bezpieczeństwa powierzonych mu dzieci i lojalnego stosunku do Państwa.

Wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, zarówno polityczne jak i prywatne, podlegają nadzorowi władz państwowych w zakresie, przez ustawę zakreślonym.

Art. 118.

W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkową dla wszystkich obywateli Państwa. Czas, zakres i sposób pobierania tej nauki określi ustawa.

Art. 120.

W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religji dla wszystkich uczniów obowiązkową. Kierownictwo i nadzór nauki religji w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

---

rozkaz, nie wydałby żadnego, bo nie wiedział, naprawdę nie wiedział, co ma robić.

To tylko najtajniej w duszy pieścił w tym momencie, że sam za wszystko bierze odpowiedzialność, sam jeden na swe przygarbione barki, że nie odda losów Polski w niczyje niepewne ręce. Godziny nocy mijały jedna za drugą, a on, Wódz tylotysięcznej armji, musiał zmagać się sam w sobie z nonsensem, który mu narzucała słabość przeciętnych ludzi.

I wydawało mu się w tym momencie borykania i walki tragicznej, że oto ze wszystkich kątów samotnego pokoju śmieją się zeń szerokogębne, przekorne w swej zgryźliwości poczwary, ludzie nie-ludzie, koszmarne uosobienia zła i szydliwości. On, który szukał wielkości przez całe życie, był dziś zgnieciony ciężarem małości otoczenia, chwiejny i niezdecydowany, jak dziecko, jakże bezsilny wobec dwóch głosów wewnętrznych, z których każdy wykrzykiwał swoje postokroć rzeczywistością potwierdzone racje. Za którym z nich iść, który wybrać, jako wyrok zwycięstwa czy klęski?

Aż oto po wielogodzinnej męce budzić się zaczęło w nim to, co tylokrotnie zadecydowało o przyszłości Polski — własny, wewnętrzny głos duszy. W samotności tego pokoju budziła się odwieczna siła przekonania: przewalić własną wolą zastane, wywrócić mocarnością przeszkody, przemienić rzeczywistość własnym duchem, zdobyć się na nowe szaleństwo w oczach świata, wziąć na siebie wszystko!

Tak jest!

Te 5 i pół dywizji natchnie swoją mocą, osobiście od każdej odbierze na froncie defiladę, ogarnie je wzrokiem, przepoi ich piersi męstwem: by szli huraganem, walili z furją, łamiąc, rozbijając, miażdżąc nieprzyjaciela, jak gromadę zganianych zwierząt. Zostawi Warszawę osłoniętą 10 dywizjami a sam osobiście dowodząc 5 i pół dywizjami, które muszą starczyć za siebie i za te, które chciał ściągnąć z pod stolicy, runie niewstrzymaną falą, wedrze się na tyły triumfującego nieprzyjaciela i kończy zwycięstwem wojnę.

Fala krwi buchnęła radosnym zalewem do mózgu, otrzeźwiła oczy, wyprostowała ze znużenia każdy muskuł, ścięła dumne czoło, cały profil twarzy kamiennym spokojem decyzji. Wyprostowały się ramiona, wyciągnęły ręce i runął na białe arkusze map frontów południa i zachodu z siłami lwa, którego męka walki wewnętrznej znużyła bardzo, ale pewność powziętego zamiaru skruszyła zmęczenie, ożywiła tak wielce, że już jakoby w odrodzeniu krynicznem rył strzelistemi błyskawicami oczu wielkie płaty papieru, obliczał piorunem szybkość domarszu piechoty na

OGNISKO KSIĘŻACKIEJ KULTURY W ZŁAKOWIE KOŚCIELNYM

Wieś obfituje w talenty artystyczne. Wiemy dobrze o tem, spotykamy je w swoich okolicach i niejednokrotnie ludzie śmieją się z nich i nazywają ich mianem „głupi".

Ci z „Bożej łaski" artyści — jak to się zwykle mówi — wyszli przecież nie ze szkoły jakiejś przesławnej, nie odbywali długich i ciekawych podróży: zrodziło ich życie ludu, wsi, natura. Odziedziczyli umiłowania artystyczne po swoich przodkach, piękno mają we krwi, a szkołą dla nich jest przyroda-macierz.

Dawne księstwo łowickie może się chyba pochlubić niejednym z takich samouków. Może niejeden z nich zdobyłby wielką sławę i zostawił artystyczny dorobek, gdyby poza uzdolnieniem, talentem, posiadł jeszcze ogólne wykształcenie — wiedzę. Jednocześnie wiem z obserwacji, że wielu świetnie się zapowiadających samouków w zetknięciu z miastem gubiło charakter swej twórczości, rozdrabniało się, manierowało. W oderwaniu od gleby życiodajnej zatracali hart, właściwą ludowi linję i nutę melodyjną.

Mamy w łowickiem dwa ośrodki kulturalne: Łowicz i odległy odeń o 21 klm. Złaków Kościelny, wieś czysto księżacką. Ponieważ Łowiczowi poświęcimy osobny artykuł — pomówimy dzisiaj o samym Złakowie Kościelnym.

Złaków Kościelny — to środowisko najbardziej charakterystycznych cech stroju i zwyczaju księżackiego ludu. Świadczy o tem sam kościół ozdobiony przez nieżyjącego dziś ks. Wasilewskiego barwnemi scenami z życia wsi. Tenże sam ks. Wasilewski w swej złakowskiej parafji swym niezmordowanym wpływem i pracą podtrzymywał i umacniał łowicki ubiór i łowicki ludowy obyczaj. W 1905 r. zbudował specjalny duży gmach murowany, gdzie miały się pomieścić warsztaty przemysłu ludowego i gdzie zdolne samouki miały znaleźć pole do rozwijania swych zamiłowań. Chociaż z tego nic nie wyszło, to jednak w złakowskim ośrodku księżacki obyczaj do dziś



Fot. R. Wojciechowski

Ognisko w Złakowie Kościelnym.

wspaniale się zachował. W 1928 r. w Złakowie stworzono ognisko księżackiej kultury, sztuki i przemysłu ludowego z inicjatywy samouka-rzeźbiarza Adama Petryny i przy poparciu ówczesnego wojewody warszawskiego, p. Twardo, oraz całego szeregu innych osób i instytucyj. Zdrowa była myśl, ale nieprzemyślana. Nie wzięto m. in. tego pod uwagę, że podobna

---

miejsce koncentracji, ustalał odległość pierwszego skoku, rzucał na papier szkice układu sił, szybko wnotowywał krótkie jak cięcie miecza zdania rozkazów do dowódców armji, przerzucał w wizji niezawodnego zwycięstwa dziesiąty tysięcy bagnetów i szabel, porządkował ostatecznie, przygotowywał pewnie, na śmierć zdecydowanie.

Już jutrzenka przejęła różem sklepienie niebieskie i ptactwo świegotem wypełniło wysokopienny, skąpany w rosach park Łazienkowski, a on jeszcze siedział nad mapą pochylony, wciąż pisał, rozmawiał z sobą, rzucał na papier owoc całonocnej męki, by myśl czynem uwieńczyć na wieki.

A oknem przelewał się milusi wiaterek i chłodną falą pieścił umęczoną twarz Wodza.

— — — — — — — — — — — — — —

Auto wywinęło krzywiznę zajazdu, zaszumiało na żwirze Belwederu i, zaskrzekorzywszy hamulcami, przystanęło.

Trzasnęły drzwiczki i wysoki, tęgi, o siwej brodzie generał, przeciął szarym mundurem biel wysokich kolumn, kierując się do gabinetu Naczelnego Wodza. Słowa meldunku szefa sztabu kleiły się w prawidłowym szyku, ginąc jakoby tuż przy samych wargach, gdzie się poczęły i przepadały w niezdecydowaniu.

Wyrazy przenikły w ciszę szeregiem przepisowych dźwięków i generał zastygł w nieśmiałem milczeniu.

Piłsudski stał w kamiennym spokoju. Generał widział na wysokości swojej głowy stalowy rzut oczu Wodza, utkwionych w nim, przenikających do głębi duszy. Wzrok ten zdał się mówić: — Nie wszystko powiedziałeś.

Więc rozwinął przed nim plan powziętej wczoraj jeszcze za dnia decyzji, jeden z wielu tylokrotnie ostatniemi czasy przedstawianych. Piłsudski odsalutował:

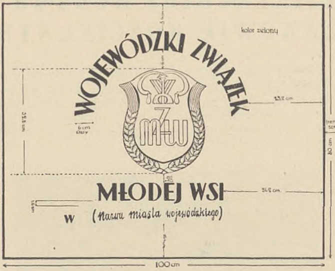
— Dziękuję. Generale, siadaj pan i pisz.

I posypały się rozkazy krótkie, jak cięcie szabli ostre. W ciszy belwederskiego pokoju padały ważko jak wyroki wieczności — na zgubę nieprzyjaciół, Polsce na zwycięstwo.

— — — — — — — — — — — — — —

A nad łazienkowskim parkiem słońce podniosło się wyżej, rosło na wysokościach, przecinało kulą rozpalonego złota niebieski strop, jakby zapowiedź tej szczęśliwej nowiny, która w kilkanaście dni potem gruchnęła po świecie wieścią o olbrzymiem zwycięstwie nad watahami wschodu.

Ludwik Stańczykowski.



Baczność! W n-rze 24-ym „Siewu Młodej Wsi" na stronie 382 w art. p. t: „Symbole Związku" została zamieszczona klisza przedstawiająca wzór drugiej strony sztandaru wojewódzkiego Związku. Ponieważ została ona źle wykonana technicznie, dzięki opuszczeniu dolnej części napisu „w (nazwa miasta wojewódzkiego)", w b. n-rze podajemy właściwy wzór drugiej strony sztandaru.

akcja miała miejsce w samym Łowiczu i nie wytyczono jasnej linji. Ludzie czegoś chcieli, mieli jakieś nawet szczytne chęci, lecz nie umieli tego skrystalizować i uzgodnić. Dlatego w b. r. Ognisko upadło — a szkoda!

Jeden z inicjatorów Ogniska, Adam Petryna, który nawet kształcił się w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, też nie wiedział, co ma się tworzyć w Złakowie. Znał on Reymonta i wspólnie może obserwowali prototypy bohaterów „Chłopów". Petryna, świetnie się zapowiadający, dał z gliny kilka figur z „Chłopów" Reymonta. Mam wiele zastrzeżeń co do Boryny — widzę w nim mało chłopskości. Jednak imponuje w nim rozmach twórcy. Natomiast z innych „Panna młoda w weselnym stroju" i „Agata" — to naprawdę arcydzieła sztuki ludowej. Ale Petryna szybko się zetknął z miastem, nie chciał „malować krzyzików", chciał na własny sposób wyładować swoje zamiłowanie. Stąd w malarstwie wyszły rzeczy o małej wartości, którym brak treści a techniki przedewszystkiem. Na specjalne podkreślenie zasługują główki dziecięce: to naprawdę czyste piękno. Nieprzeciętną wartość ma jeszcze głowa ś. p. Mieczysława Frenkla, ś. p. Ignacego Dziewałtowskiego, Reymonta, no i próby podobizn Józefa Piłsudskiego. Ale Petryna nie przedstawia jakiejś ciągłości, rozwijającej się linji — raczej jest to twórczość dorywcza, skoki z tematu na temat, brak myśli przewodniej.

Mimo to nie możemy odmówić mu zdolności. Uważam, że możnaby się jeszcze po nim wiele spodziewać. Obecnie brak mu poprostu drzewa do rzeźbienia, brak warunków pracy, brak warunków egzystencji. Ale czuje zapał do pracy, chce gromadzić wokół siebie samouków i „tworzyć nową epokę w dziejach sztuki w Polsce".

Poza Adamem Petryną, Ognisko przyciągnęło i innych. Złośliwi twierdzą, że szukano tylko chleba. Zresztą Petryna organizował przedtem wystawy i muzeum reymontowskie w Skierniewicach. Ale Ognisko — poza próbami — nie zorganizowało ani kompletnego muzeum, ani nie zgrupowało samouków-artystów, ani nie rozwinęło akcji świetlicowej, ani nie stworzyło chóru, kapel ludowych. Wprawdzie dziewczęta razem z Żaczkową trudniły się wycinankami, Rybus rzeźbił ładne stoliki, zbierano różne przedmioty, teksty ginących pieśni i melodji, notowano ginące zwyczaje, ale to nie wyszło poza próby. Stary dworek wraz z 6 ha ogrodu był świadkiem przeróżnych eksperymentów.

Mimo zwinięcia Ogniska, uważam, że Złaków i tak nadal zachowa swojskość. Chociaż, jeżeli idzie o dobro wsi, to nie będzie stanowił o niem tylko chłop, ubiór wiejski, spodnie malowane i kapelusze, barwne bandurki, pyszne kutasy i mieniące się pawie pióra oraz pasiasta kitajka u pasa, jednak dobre właściwości tradycji należy zawsze kultuwować. Lud złakowski jest bardzo popsuty przez miasto. Winę ponoszą tu „panowie", bo się chłopem cackali i z chłopa robili lalkę ze świecidełkami. Może nawet i dobrze się stało, że obecnie Złaków po okresie spłycenia i zmaterjalizowania pomyśli o rozwoju kultury rodzimej.

Chociaż więc próba stworzenia ośrodka kultury ludowej upadła, jednak kultura pozostała, jak przedtem. Rozkoszujemy się barwnemi pasiakami, wspaniałą melodją barw i pieśni — podziwiamy zmysł estetyczny (zmysł piękna) kobiet, które same z siebie, nigdzie nieuczone, umieją dobrać kolory, ufarbować, przystroić, obszyć, zrobić swoje wełniaki, wyhaftować staniki, dopasować chustki na głowę, korale i t. d. Inny strój ma dziewczyna — inny dorosła panna — to przepych śmiejących się kwiatów w rozkwicie, tych najpiękniejszych w ogrodzie, na polu, na łące — inny wreszcie mężatka a już staruszka-



Fot. R. Wojciechowski

Fragment jednej z izb Ogniska w Złakowie Kościelnym.

babcia nad grobem, odziana w barwy smutne, poważne, skupione, jak kolory jesieni.

Chłopak wstydzi się jakby swego stroju, woli „mieskie", by miasto małpować — gdy się podstarzeje ,bierze buty z długiemi cholewami, barwne pasiaki, lejbik, wyszywaną koszulę z czerwoną tasiemką, kapelusz z błyszczącemi kolorami tęczy i z barwnemi piórami pawiemi i kutasami — przyodzieje się białą kapotą-sukmaną: król i basta!

Bo przecież melodja muzyki i słowa mówi o tem, że nasza nuta nigdy nie zaginie! *R. Wojciechowski*

PALMY SOBÓTKĘ!

W tradycyjną noc świętojańską zbierała się młodzież nad brzegami rzek, strumieni i jezior, by oddać cześć ogniowi i wodzie, dwom żywiołom bytowania człowieka na świecie.

Zwykle chłopcy rozpalali ognisko z gałęzi sosnowych czy chojen, około którego odbywały się tańce ludowe do rana. Co śmielsi przeskakiwali przez ogień. Ognisko to zapalano albo w miejscach równych, albo też na wzgórzach, wałach, wzniesieniach nadrzecznych. Podczas tanów śpiewano wesołe pieśni, które towarzyszyły spuszczaniu wianków na wodę. Utarł się zwyczaj, że który z kawalerów wyłowi wianek, ten poślubi jej właścicielkę. Łowieniu wianków towarzyszyła kąpiel w rzece — stąd to powstała nazwa *„kupała“*, *„kupalnocka“*,

Nad Narwią w czasie uroczystości sobótkowych śpiewano:

„Hej, hej, łabędzie płyną,
a z łabędziami
płynie wianeczek
Kasi na czepeczek,
aby siadła z niewiastami“.

nie brakło przytem, piosenek, w których humor był główną wartością, jak np.:

Hej posły były
panny, panienecki
do kalinecki
lnianki rwać
Lnianek nie wyrwały,
Stłukły i stargały
nic nie znać.
I napotkały
Oleksego Wawrzka
i zobacyły:
on jedzie
On jedzie na mysy,
ledwie pod nim dysy,
on jedzie.
I napotkały
Jaśkowego Józwę
i zobacyły
on jedzie.
On jedzie na kocie,
z nosa mu parkoce
On jedzie i t. d.

Istnieje też podanie, że jedna bardzo piękna panna długo nie chciała wyjść zamąż. W końcu postanowiła to uskutecznić. Ale zastrzegła sobie, że ten jej mężem będzie, kto wianek przez nią rzucony wyłowi. Zgromadzili się tedy młodzi chłopcy nad wodą. Panna wianek wrzuciła wprawdzie do rzeki, ale z takim rozmachem, że sama do Wisły wpadła i tonąć poczęła. Wszyscy stchórzyli, tylko jeden z najmłodszych za tonącą w głęboką wodę skoczył, pannę uratował i wianek wyłowił. Szczęśliwy chłopiec chciał tylko wianka, ale urodziwa dziewczyna wyszła za niego w nagrodę za bohaterstwo, które wykazał, ratując ją.

W bieżącym roku z powodu zgonu Józefa Piłsudskiego i trwającej do końca czerwca żałoby narodowej, nie będziemy mogli obchodzić radośnie sobótek, tańczyć i śpiewać nad wodą. Ale z całem powodzeniem można taką uroczystość urządzić w którąś niedzielę w pierwszych tygodniach lipca. Zebrać się, pieśni przygotowane nad ogniskiem rzucającem wesołe blaski odśpiewać, wianki na wodę puścić.

To gromadę scali, zewrze, do większej wspólnoty na przyszłość zaprawi. Palmy Sobótkę!

SEKCJA KOLEŻANEK

RUSZMY SIĘ.

Wiosna! Co za przyjemny okres dla nas młodych, którzy jesteśmy w wiośnie życia. Dla których tak bardzo potrzebne jest słońce wiedzy, ażebyśmy się mogli dostatecznie rozwijać i wyrosnąć na dzielnych obywateli i obywatelki państwa.

Mam tu przedewszystkiem na myśli koleżanki, które pracują w organizacji. Czas nam najwyższy obudzić się z bierności i zacząć myślić zdrowo, z większem zastanowieniem nad życiem i naszemi zadaniami. Dając przykład tym, które nie pracują w Kole, ażeby pociągnąć je do pracy. Osobistym przykładem wszczepmy w nie zrozumienie obowiązków kobiety, jako człowieka, jako obywatela państwa.

Żyjemy pod hasłem takiego kształtowania życia w Polsce, aby wszędzie znalazł się właściwy człowiek na właściwem miejscu. Ta przestroga potrzebna jest przeważnie nam koleżankom. Istnieją przecież dotychczas setki tysięcy placówek, na których czele stają przodowniczki zupełnie nieprzygotowane. Myślę w tej chwili o rodzinie, która jest przecież grupą społeczną, a której całokształt życia spoczywa w rękach kobiety. Wiele z nich przez brak odpowiedniego przygotowania do kierowania życiem rodzinnem łamie szczęście istot najbliższych, przez złe zorganizowanie dnia powszedniego w domu. Odpowiednie zorganizowanie życia rodzinnego należy do rzeczy trudnych, a tak przecież źle zrozumianych przez same kobiety. Dziewczęta, które są pod opieką matki, bardzo mało, albo zupełnie nie myślą o życiu, przeważnie dbając oto żeby się ładnie ubrać i móc się komuś podobać. Jest to bardzo przykre, że każda z dziewczyn przy założeniu modnej sukienki i jeszcze modniejszej czapki wyobraża sobie, że jest już dosyć wyrobioną inteligentną dziewczyną, robiąc wrażenie ustrojonej lalki. Życie społeczne bardzo mało, albo zupełnie ją nie obchodzi, zostawia te sprawy kolegom, a dla niej grunt, aby była zabawa, odpowiednie towarzystwo, nie widząc ogromnego pola do działania.

Przecież kobieta stanowi i przekazuje swe zdrowe zasady rodzinie. Od niej zależy zdrowie moralne i fizyczne powierzonych jej istot. Jakiż ogrom pracy jest przed kobietą! Nic więc dziwnego, że tylko najdzielniejsze mogą podołać swym zadaniom. Prze-

cież kobieta współczesna, to nie tylko matka, żona, gospodyni, ale to wolny człowiek, powołany do twórczej pracy w państwie.

Dlatego koleżanki z Kół Młodej Wsi musimy się zwrócić do wszystkich dziewcząt z gorącym apelem o gwałtownej potrzebie pracy społeczno-gospodarczej i oświatowej wśród kobiet. Przygotować się do życia w rodzinie i państwie. Jeżeli będziemy pracować w organizacji, a przez tę pracę urabiać się, wtedy będziemy mniej zarozumiałości wśród nas i mniej ciemnoty i niedoli w wioskach naszych. Zbudzimy z letargu i wciągniemy do pracy całe młode pokolenie a tem samem przyczynimy się do dobra państwa i jego potęgi mocarstwowej.

Jula Filipiakówna
Tywonianka.

CO MI DAŁA KONFERENCJA KOLEŻANEK.

Mało jeszcze u nas poświęcono uwagi wychowaniu kulturalnemu i społeczno-obywatelskiemu kobiety.

Powodem tego wielkiego zaniedbania jest nasza wiekowa niewola, walki o niepodległość państwa, w których mimo zaniedbania w wychowaniu obywatelskiem, kobiety brały czynny udział i najważniejszy powód, brak równouprawnienia, które otrzymałyśmy dopiero dekretem o ordynacji wyborczej, wydanym przez Józefa Piłsudskiego w dn. 28 listopada 1918 r.

Praca nad rozwojem kobiet jest zaledwie w zarodku, dla kobiet starszych koncentruje się ona w Kołach Gospodyń Wiejskich, a dla dziewcząt w organizacjach młodzieżowych. Stawiamy więc pierwsze kroki nad rozwojem kulturalnym, społecznym i obywatelskim koleżanek. W pracy tej szukamy dróg, prowadzących nas do osiągnięcia celu, szukamy jej, wszystkie koleżanki, w każdej komórce organizacyjnej naszej sekcji. Otóż bardzo poważnym krokiem, uczynionym w kierunku osiągnięcia celów wytkniętych nam przez statut naszej organizacji, jest konferencja odbyta w dn. 26 maja 1935 r. Ma ona bardzo duże znaczenie dla rozwoju sekcji. Zwołanie jej było koniecznością, gdyż prace w sekcjach koleżanek były prowadzone dowolnie i nie wszędzie. Na tej konferencji powzięto bardzo ważne decyzje. Ustalono jeden regulamin, obowiązujący wszystkie sekcje w całej Polsce, bo dotychczas regulaminy posiadały tylko niektóre województwa, okręgi i Koła, utworzone przez miejscową sekcję. Wspólny regulamin zjednoczy nas, połączy, wyszkoli indywidualnie i zespołowo, powodując poszanowanie wszelkich ustaw, nada nam prawa, mające na celu rozwój naszych prac.

Radosnym faktem jest ustalenie wspólnego celu pracy, mianowicie: „Celem Sekcji Prac Koleżanek jest rozwój koleżanek pod względem umysłowym, moralnym, społecznym, obywatelskim, wychowanie kobiety na zdrową i piękną pod względem fizycznym i duchowym, na rozumną, życiową i dzielną matkę, żonę, siostrę, obywatelkę, wychowanie przyszłej gospodyni wiejskiej". Zdecydowano również, że programy pracy ustalą sobie poszczególne sekcje wojewódzkie, okręgowe lub kołowe, rozwijając w nich wspólne cele, a przy układaniu i realizowaniu programów, należy zwrócić większą uwagę na miejscowe braki i zaniedbania w wychowaniu i rozwoju koleżanek.

Z konferencji tej odniosłam wielkie korzyści; przekonałam się, jak przedstawia się praca w sekcjach koleżanek na innych terenach. Jakiemi metodami pracowano i z jakim wysiłkiem. Przez zestawienie oceniłam swoją pracę, poznałam złe strony, których dawniej nie widziałam. Wszystkie dobre projekty i sposoby pracy, spostrzeżone u innych, będę się starała zastosować, aby otrzymać również dobre wyniki, widziane u innych koleżanek.

Po konferencji nabrałam nowego zapału do pracy.

Irena Jackowska
Uczestniczka konferencji

Do Koleżanek!

W drugiej połowie lipca wydajemy specjalny numer „Siewu Młodej Wsi" poświęcony zagadnieniom kobiecym.

Zależy nam specjalnie na tem, żeby jak najwięcej koleżanek z terenu zabrało głos na tematy nas, dziewczęta — obchodzące. Niech nie zabraknie głosu z żadnego województwa i powiatu — zwłaszcza oczekujemy wypowiedzi Szycanek i wychowanek Szkół Rolniczych.

Koleżanki! W tym naszym kobiecym numerze „Siewu Młodej Wsi" musimy poruszyć wszystkie nasze bolączki, omówić nasz program i metody działania.

Oto najważniejsze zagadnienia, które winny być w tym numerze „Siewu Młodej Wsi" poruszone:

Ideologja wiejskiego ruchu młodokobiecego, wytyczne naszego programu, dom, rodzina, małżeństwo, wychowanie i samowychowanie, opieka społeczna, opieka nad dzieckiem, życie towarzyskie, piękno w życiu codziennem, gospodarstwo domowe, artystyczne wyroby ludowe, urządzenie mieszkania — i t. p.

Poza tem prosimy o nadsyłanie sprawozdań z pracy, obrażków z życia dziewcząt, czy kobiet wiejskich — oraz fotografij ilustrujących nasze prace. Termin nadsyłania materjału upływa z dn. 12 lipca. Gdyby materjału nadesłano za dużo — będzie on zużyty w następnych numerach „Siewu Młodej Wsi". Zwłaszcza liczymy na udział Kursu żeńskiego w Uniwersytetach wiejskich w Szycach i Tywonji.

Prezydjum Sekcji Koleżanek
C. Z. M. W.

DZIEJE TECHNIKI I WYNALAZKÓW

„Konieczność jest matką wynalazków“ — mówi przysłowie i zupełnie słusznie, gdyż tylko konieczność zaspakajania codziennych najpilniejszych potrzeb, zmusiła człowieka do szukania sposobów, ułatwiających mu pracę i zmniejszających jego własny wysiłek fizyczny.

Głód więc i zimno pchnęły człowieka na drogę wynalazków i odkryć.

Człowiek przedhistoryczny był bardzo słabym w stosunku do otaczających go zwierząt i sił przyrody, lecz stopniowo w ciągu życia pokoleń, przy pomocy badawczej myśli, zdołał ująć w karby całe otoczenie i wzmocnić swoje słabe siły fizyczne podporządkowaniem i użytkowaniem żywiołów i bogactw przyrody. Ponieważ postęp kultury był ciągły, chociaż niejednostajny, więc człowiek w każdym okresie czasu inaczej żył, jadł, mieszkał, ubierał się i posługiwał się innemi narzędziami w pracy, zapewniającej mu utrzymanie.

Na podstawie historji ludzkości można odtworzyć stopniowe udoskonalania się techniki, czyli sposobów wytwarzania różnych, a przedewszystkiem pożytecznych przedmiotów, oraz rozwój wynalazków i odkryć. Wśród nich są dzieła wielkie, które głęboko zaznaczyły się w życiu ludzkości i otwierały dla niej nowy okres dziejów, a są i inne drugorzędne, których rola ogranicza się do udoskonalenia form już istniejących i przygotowania gruntu dla dalszego postępu cywilizacji w przyszłości.

Pierwszym zasadniczym krokiem naprzód w dziejach ludzkości było zdobycie przez człowieka pierwotnego umiejętności posługiwania się ogniem, a dopiero potem w okresie tysięcy lat następuje udoskonalania narzędzi i sprzętów codziennego użytku. Bardzo długie lata ludzie ludzie posługiwali się narzędziami z kamienia łupanego, potem gładzonego i z kości, zanim wpadli na pomysł robienia tegoż sprzętu z bronzu, to jest stopu miedzi i cyny, który stosunkowo łatwo daje się obrabiać i topi się przy niezbyt wysokiej temperaturze. Dopiero umiejętność otrzymywania wyższej temperatury celem topienia rudy, pozwoliła otrzymać żelazo, które jako trwalsze i tańsze stopniowo wyparło wszystkie inne metale z przedmiotów codziennego użytku. Egipcjanie znali już żelazo na 2500 lat przed Chrystusem, a w niektórych krajach Europy, jak np. w Danji i Szwecji, poznano je dopiero po narodzeniu Chrystusa. Nic jednak innego jak tylko żelazo pozwoliło ludzkości dokonać całego szeregu wynalazków i wznieść się na najwyższy szczebel cywilizacji współczesnej.

Najdonioślejszym jednak wynalazkiem starożytności jest pismo, które przez stopniowy rozwój w ciągu wieków osiągnęło taką formę, w jakiej my je obecnie znamy. Dobrodziejstwa tego wynalazku nie potrzeba dowodzić, gdyż w czasach obecnych jest ono wszystkim znane, a w ciągu całych wieków pozwoliło zachować ciągłość myśli ludzkiej i doświadczenia jednych pokoleń przekazać następnym.

Początkowo ludzie pierwotni posługiwali się pismem obrazkowem, polegającem na rysowaniu rozmaitych przedmiotów, a znali już je wszyscy barbarzyńcy, nawet Australijczycy i Meksykanie. Dalszy krok w rozwoju pisma zrobili Chińczycy i Egipcjanie, którzy do pewnych wyrazów przywiązywali symboliczne znaczenie i mogli już większą ilość pojęć wyrazić na piśmie. Egipcjanie stopniowo udoskonalali pismo i stworzyli t. zw. hieroglify, to jest znaki, które już miały wyrażać dźwięki, a nie obrazy. Dopiero w ostatniem tysiącleciu przed Narodzeniem Chrystusa niewiadomo kto stworzył pismo dźwiękowe (fonetyczne), którem się dotąd posługujemy. Wynalazek tego alfabetu dźwiękowego przypisują Fenicjanom, lecz prawdopodobnie oni jako kupcy przyczynili się jedynie do jego rozpowszechnienia. Od Fenicjan pismo przeszło do Greków (w Atenach wprowadzono pismo alfabetyczne w roku 403 przed Chrystusem), a następnie do Rzymian, a już od nich przeszło do wszystkich cywilizowanych ludów świata.

Jednak aż do połowy XV wieku, kiedy to Gutenberg wynalazł druk, książki pisano ręcznie i dzięki temu były one bardzo kosztowne oraz mało znane. Dopiero wynalazek druku i jego udoskonalenie, spopularyzował (upowszechnił) wiedzę i stworzył przewrót w życiu umysłowem. Pisane liczby były też już znane ludom starożytnym, lecz przez długie wieki oznaczano je za pośrednictwem liter (liczby rzymskie). Dzisiejsze cyfry, wyrażające przy pomocy dziesięciu znaków wszelkie ilości, pochodzą z Indji, a zostały dopiero w wiekach średnich rozpowszechnione w Europie przez Arabów.

Do ważniejszych wydarzeń w dziejach ludzkości należy również poznanie własności igły magnesowej i zbudowanie busoli, która pozwoliła żeglarzom odbywać dalekie podróże po morzach i porobić cały szereg odkryć geograficznych. Europejczycy poznali busolę w wieku XII od Arabów w czasie wypraw krzyżowych, a udoskonalił ją włoch Flavio ud. w 1302 roku, a już w roku 1492 Kolumb odkrywa Amerykę.

Również brzemiennem w następstwa było rozpowszechnienie prochu w Europie. Proch był wynaleziony przez Chińczyków, a stamtąd przez Małą Azję dotarł do państwa bizantyjskiego (ze stolicą w Konstantynopolu), skąd dostał się do Europy, gdzie w końcu XIII wieku zaczął go pierwszy wyrabiać B e r t o l d S z w a r c. Zastosowanie prochu dla celów wojennych zakończyło okres średniowiecza, groźnych rycerzy i ich zamków. Dzielność osobista musiała ustąpić zorganizowanej i technicznie przygotowanej sile.

Dopiero jednak wynalezienie maszyny parowej w XVIII wieku pchnęło całe życie kulturalne narodów na nowe tory. Rozpoczął się wiek żelaza. Następujące równocześnie około 1790 r. odkrycie elektryczności i wynalezienie masyn elektrycznych dostarczających światła i ciepła, zdecydowało o wszechwładnem panowaniu maszyny i techniki w życiu współczesnem. Rozwój techniki i maszyny sprowadziły przewrót w stosunkach gospodarczych i społecznych, lecz niestety zamiast dać powszechny dostatek, spowodowały chwilowo tylko nowe trudności w dziedzinie życia gospodarczego i społeczno-politycznego.

Cały dotychczasowy postęp techniczny nie zdołał zaspokoić dwóch najważniejszych potrzeb ludzkości — jedzenia i dachu nad głową i dlatego rozwój techniki musi iść dalej naprzód w szybkiem tempie, przy równoczesnem wpajaniu w umysły ludzkie przekonania, że wszystkie wysiłki nauki i techniki powinny być skierowane w celu zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb ludzkości — domu, pożywienia i odzienia, a dopiero potem na to, co się nazywa użyciem i zabawą.

J. K.

RADJO NA WSI

ZAKŁADAMY RADJO.

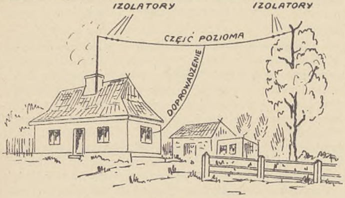
Powinniśmy umieć sami sobie założyć radjo i jeszcze innym w tem dopomóc. Inaczej nie będziemy pionierami radja na wsi. Chcąc to związkowcom uprzystępnić, rozpoczynamy obecnie druk specjalnego poradnika radjowego.

Co to jest instalacja radjowa?

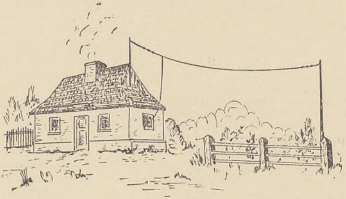
Każda stacja radjofoniczna promieniuje ze swej anteny fale elektromagnetyczne, rozchodzące się we wszystkich kierunkach świata, podobnie jak głos mówiącego lub dźwięki instrumentów muzycznych w otaczającej je przestrzeni. Do odbioru tych fal, niosących ze sobą mowę lub muzykę służy t. zw. *instalacja odbiorcza.* Składa się ona z anteny, uziemienia i aparatu radjowego, nazywanego również odbiornikiem. Antena i uziemienie wzięte razem, nazywają się *instalacją antenową.* Kto chce słuchać odczytów lub koncertów, nadawanych przez radjostację, ten musi przedewszystkiem założyć antenę i uziemienie, a następnie nabyć dobry odbiornik. Ponieważ tylko prawidłowo wykonana instalacja antenowa może zapewnić silny odbiór audycyj, nadawanych przez radjostację, przeto musimy zpoznać się dokładnie z jej budową.

Co to jest antena?

Antena jest to przewodnik miedziany, zawieszony końcami na dwóch długich tykach nad dachem domu lub rozciągnięty między dwoma wysokiemi drzewami. Każda antena składa się z dwóch części: poziomej t. zn. rozciągniętej nad powierzchnią ziemi i pionowej, której jeden koniec łączy się z częścią poziomą, drugi zaś z odbiornikiem. Część pionowa anteny nazywa się *doprowadzeniem.* Obie części anteny nie mogą dotykać otaczających je drzew lub innych przedmiotów. Rysunek 1 przedstawia antenę, zawieszoną na dachu domu i drzewie. Doprowadzenie anteny przechodzi przez otwór w ramie okiennej do mieszkania, gdzie łączy się z odbiornikiem. Drut antenowy nie może dotykać drzewa lub tyki i dlatego trzeba użyć specjalnych izolatorów, oznaczonych kółeczkami na rys. 1.

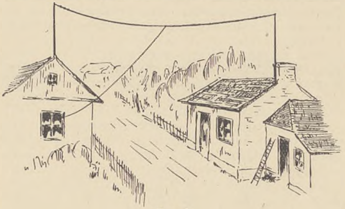


Rys. 1.



Rys. 2.

Kształty anten mogą być różne. Najodpowiedniejszą i najprostszą dla mieszkańców wsi jest antenowa L-owa. Nazwa tej anteny pochodzi od litery L odwróconej (rys. 2). Doprowadzenie może być przymocowane do jednego z końców anteny. Rys 3 przedstawia antenę. T-ową, której nazwa pochodzi od



Rys. 3.

litery T. Jak widać na rysunku, doprowadzenie jest przymocowane dokładnie pośrodku części poziomej anteny. Istnieje jeszcze kilka odmian anten, różniących się kształtem: V-owe, cylindryczne, parasolowe, wielopromieniowe i t. p., których ze względu na trudniejszą budowę i większy koszt wykonania nie będziemy opisywać. Długość anteny jest ściśle ograniczona przepisami Ministerstwa Poczt i Telegrafów i nie może przekraczać 50 mtr., łącznie z doprowadzeniem. Anteny krótkie (ok. 30 mtr.) są odpowiedniejsze dla odbiorników lampowych, dłuższe zaś (do 50 mtr.) dla odbiorników detektorowych.

Jeżeli zdarzy się tak, że założenie krótkiej anteny jest utrudnione ze względu na brak w pobliżu drzewa, to można między jedną z tyk i izolatorami użyć dłuższy kawałek liny konopnej (3—10 mtr.). Długości podane w metrach są najodpowiedniejsze dla anteny stosowanej tak dla odbiornika detektorowego, jak i lampowego.

(C. d. n.) *R. W.*

PROGRAM RADJOWY OD 23.VI. DO 29.VI.

23.VI. Godz. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Łodzi. 12.05 „Ognie sobótkowe". 19.50 „Na Broczysku". 24.00 „Sobótki".

24.VI. Godz. 16.15 Muzyka lekka. 16.50 „Wędrówka Joanny". 20.00 „Skrzynka rolnicza". 20.10. Święto Kupały".

25.VI. *13.00* Chwilka dla kobiet. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 22.40 „W letnią noc"....

26.VI. Godz. 12.15 W przerwie. — Chwilka dla kobiet. 15.30 „Zwyczaje i obrzędy w pieśni białoruskiej". 21.30 Józef Piłsudski w dobie rewolucji—odczyt. 22.15 Mała Orkiestra P. R.

27.VI. Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 18.00 „Sowieckie państwo pracy". 22.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej".

28.VI. Godz. 12.15 W przerwie o godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 20.00 „Skrzynka rolnicza", 22.10 Muzyka salonowa.

29.VI. Godz. 10.30 Nabożeństwo. 15.00 „Pogadanka rolnicza". 19.30 „Nasze pieśni". 20.00 Wiadomości rolnicze. 21.30 Święto morza w muzyce. 22.20 „Obrazki z nad morza".

HISTORJA POWSTANIA L. O. P. P.

W 1923 r. powstała w Odrodzonej Polsce największa organizacja społeczna — Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Organizacja ta jest znana wszystkim choćby z popularnego skrótu L. O. P. P. Przeznaczona jest — jak zresztą sama nazwa wskazuje — do racjonalnego budowania zrębów potężnej obrony społeczeństwa na wypadek nieszczęścia przyszłej wojny. L. O. P. P. — to jednocześnie sprawdzian dojrzałości politycznej narodu i jego troski o przyszłość oraz bardzo ważny czynnik wychowywania społeczeństwa w poczuciu obowiązku i ofiary dla państwa. Niezależnie od tego L. O. P. P. przyczynia się do rozwoju samego lotnictwa, do wychowywania „ludzi powietrza", do stworzenia silnego lotnictwa. Twórcy L. O. P. P. dobrze zrozumieli, że silne lotnictwo zapewni Polsce beezpieczeństwo przedewszystkiem w powietrzu.

Ludzie doświadczeni twierdzą, że trucizna, czyli t. zw. „gazy bojowe", rozpowszechniona w czasie wojny zapomocą lotnictwa, będzie działać nietylko na froncie, ale i na głębokich tyłach, czyniąc tam wielkie spustoszenie o ile ludność do obrony przed nią się nie przygotuje. Dlatego też ludność cywilna, szczególnie liczne wsi, musi sama dla siebie organizować skuteczną obronę. Stąd właśnie bierze swój początek powstanie w Polsce organizacji, mającej na celu przygotowanie obrony przeciwgazowej dla ludności cywilnej. W ten sposób tworzy się Towarzystwo Obrony Przeciwgazowej, które w 1928 r. połączyło się z Ligą Obrony Powietrznej Państwa, ponieważ te dwie instytucje służyły dwu, ściśle ze sobą związanym celom. Skrót brzmi L. O. P. P. — Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Szerzy zamiłowanie do lotnictwa, buduje lotnictwo, przygotowuje ludność cywilną do obrony przed nieszczęściem z powietrza i trucizną t. zw. „gazów bojowych". Nad L. O. P. P.-em protektorał przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej. *W.*

ORGANIZACJA W TERENIE

Znamienne ślubowanie Koła w Hurynowszczyźnie.

Od Koła w Hurynowszczyźnie Zarząd C. Z. M. W. otrzymał pismo następującej treści:

Do

Centralnego Związku Młodej Wsi

w Warszawie

Jedna z najdalszych komórek oświatowych w powiecie Koło Młodzieży Wiejskiej w Hurynowszczyźnie gminy hrycewickiej, powiatu nieświeskiego, po otrzymaniu smutnej wiadomości o zgonie naszego Najukochańszego Wodza i Budowniczego naszej Ojczyzny, do głębi przejęci smutkiem i żalem, składamy na ręce Centralnego Związku Młodej Wsi wyrazy głębokiego żalu i zapewnienia, że myśli i ziarna miłości Ojczyzny, rzucone w nasze młode serca przez ś. p. Najdroższego naszego Marszałka Józefa Piłsudskiego będą drogowskazem we wszelkich poczynaniach naszego dalszego życia.

Na budowę Kopca wiecznej pamiątki Największego Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego Koło przesyła kwotę złotych pięć Powiatowemu Zw. Mł. Wsi w Nieświeżu.

Włodzimiesz Kiendysz *Bazyli Kiendysz*
Sekretarz Prezes Koła

POWIAT MIECHOWSKI

Koło w Sadowiu

Koło Młodzieży Wiejskiej w Sadowiu urządziło w dniu 19 maja 1935 r. w Goszczy uroczyste zebranie żałobne ku czci Józefa Piłsudskiego, w czem wzięło udział: Koło Młodzieży Wiejskiej z Marszowic, Kółko Rolnicze i Koło Gospodyń Wiejskich z Goszczy.

Zebranie zagaił prezes Okręgowego Zarządu,

kol. Zygmunt Kałwa, poczem odczytał Orędzie Pana Prezydenta Rzplitej i odezwę Wojewódzkiego Związku Mł. Wiejskiej, których wszyscy obecni na sali wysłuchali stojąc. Następnie kol. Józef Krzyworzeka i kol. Zygmunt Sokół wygłosili okolicznościowe wiersze. Z kolei rzeczy zabrał głos kol. prezes Wł. Smulczyński, wygłaszając referat p. t. „Marszałek Józef Piłsudski ongi a dziś". W krótkich słowach, ale dosadnie scharakteryzował prelegent osobę Marszałka, podkreślając ogromne Jego zasługi dla Polski.

Po przemówieniu wszyscy obecni uczcili pamięć Wodza Narodu przez powstanie z miejsc i jednominutowe milczenie, poczem nastąpiło uroczyste przyrzeczenie tej treści:

„Członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Sadowiu i Marszowicach, oraz wszyscy zebrani na sali, w czasie żałobnego zebrania w dniu 19 maja 1935 r., uchwalają uroczyście pracować dla dobra Narodu i Państwa Polskiego, w myśl ideologji Józefa Piłsudskiego, stosownie do głoszonej przez Niego zasady: „Prawem naczelnem dobro Państwa".

POWIAT NIEŚWIESKI UCHWALIŁ UNIFIKACJĘ

2-go czerwca r. b. odbył się w Nieświeżu liczny zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej i Młodzieży Ludowej pow. Nieświeskiego. Na zjazd przybyło ponad 200 osób z 47 miejscowości.

Zjazd zagaił kol. prezes Antoni Terlecki, a następnie zaproponował uczczenie pamięci i oddanie hołdu zmarłemu niedawno Wodzowi Narodu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu przez powstanie z miejsc i zachowanie 3-minutowej ciszy, poczem przy skupionej uwadze wszystkich obecnych odczytał Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Oczy wszystkich uczestników zwrócone były na portret Marszałka, ustawiony na podwyższeniu z boku przed stołem prezydjalnym i umajony kwiatami. Po odczytaniu Orędzia prezes Związku w imieniu organizacji złożył ślubowanie, że zorganizowana młodzież wiejska w duchu wskazań Marszałka Józefa Piłsudskiego dalsze swoje życie i pracę prowadzić będzie. W tym momencie smutku i serdecznego bólu młodzież przeniosła się myślą do Krakowa i Wilna, gdzie spoczywają zwłoki Kochanego Wodza. Rozpoczynając obrady zjazdu prezes Zw. Mł. W. kol. Antoni Terlecki zaproponował wybranie przewodniczącego wspólnego zjazdu unifikacyjnego. Zjazd jednogłośnie powołał na przewodniczącego kol. Terleckiego. Do prezydjum zaproszono przedstawicieli organizacyj społecznych oraz młodzieży wiejskiej i prezydja Zarządów obu powiatowych unifikujących się związków.

Zjazd powitali pp.: Lipko, ks. dr. Grodzis, inspektor Stanisławski, p. Pigłowski. Referaty wygłosili: kol. Kochanowski na temat pracy młodzieży na wsi, kol. Sobota Bolesław — o przysposobieniu rolniczem i kol. Sieczko o unifikacji organizacyj młodzieżowych. Sprawozdanie z działalności za rok ubiegły oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożyli kol. kol.: Sobota i Kochanowski.

Po przeprowadzeniu krótkiej dyskusji nad referatami i sprawozdaniami zjazd uchwalił następujące wnioski: 1) sprawozdanie przyjąć do wiadomości i udzielić Zarządowi pokwitowania; 2) *uznać sprawę połączenia organizacyj młodzieży Pow. Zw. Młodzieży Wiejskiej i Pow. Zw. Młodz. Ludowej w ramach Centralnego Związku Młodej Wsi za ważną i konieczną; 3) powołać w Nieświeżu wspólny zunifikowany Powiatowy Związek Młodej Wsi i wybrać Zarząd w składzie 9 osób.*

Wybrano do Zarządu kol. kol.: A. Terleckiego i J. Narońskiego z Nieświeża, J. Niekrasza z Osmołowa, M. Sandomierskiego z Hanusowszczyzny, Rauta z Mikulcz, Żerko z Pietkiewicz, Poźniakównę z Saskiej Lipki i Kendysza z Turnowszczyzny.

W wolnych wnioskach delegaci Kół poruszali sprawy świetlic, prenumeraty czasopism, wychowania fizycznego, pracy młodocianych, naprawy dróg i t. p. Wyjaśnień udzielali kol. kol. Terlecki, Kochanowski i Sieczko.

ZJAZD O. Z. M. W. BIAŁA PODLASKA

Zjazd tegoroczny ze względu na ogólną żałobę ograniczył się tylko do załatwienia spraw organizacyjnych. Zjazd był poprzedzony egzaminem spółdzielczym, w którym wzięło udział 8 zespołów z Kół Młodz. Wiejskiej.

2-go czerwca pogodny i ciepły zgromadził około 250 delegatów przybyłych z najdalszych Kół w powiecie. W Zjeździe wzięli udział: p. Starosta Modliński, Inspektor Szkolny p. Donten, przedstawiciele Wojew. Związku Mł. W. kol. Czapska i kol. Kufel oraz grono nauczycieli z terenu i sympatyków Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zjazd otworzył prezes Związku — Jan Makaruk i odczytał przyrzeczenie młodzieży dochowania wierności Ojczyźnie w myśl wskazań Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Młodzież wysłuchała przyrzeczenia w skupieniu i chórem odpowiedziała: „przyrzekamy". Następnie odczytane zostały depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Mościckiego i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych — Rydza-Śmigłego. Dla uczczenia pamięci zmarłego Wodza, Zjazd uchwalił nazwać Fundusz Stypendjalny Młodz. Wiejskiej imieniem Marszałka Piłsudskiego. Po sprawozdaniu, planie pracy i referatach kol. kol. Bochena i Kufla, Zjazd zatwierdził statut funduszu stypendjalnego, którego suma, dzięki niestrudzonej pracy kol. kol. Sakowicza i Lubczańskiego wyniosła przeszło 1.000 zł., zebranych w drodze dobrowolnych ofiar.

Przy wyborze Zarządu młodzież zgotowała owację kol. Sakowiczowi, który z powodu nawału innych prac nie chciał się zgodzić na przyjęcie funkcji członka Zarządu i pomimo krzyku „My chcemy Sakowicza" i bicia w dłonie, kol. Sakowicz stał mocno przy swojem zdaniu.

Do Zarządu zostali wybrani kol. kol.: J. Makaruk, J. Lubczański, M. Wnuk, M. Grabowska, H. Wójcikówna, J. Białkowski, J. Waszkiewicz, J. Głowacki i J. Paciej. Na zastępców kol. kol.: Krzewski Paweł, Wilbik i Szczygłówna. Do Komisji Rewizyjnej kol. kol.: Szepietowska, Rogulski i Ostapczuk.

W wolnych wnioskach kol. Jan Makaruk podziękował kol. Herbstowi za pracę w Związku Młodz. Wiejskiej, podkreślając jego cichą, a z wiarą i poświęceniem dla wsi prowadzoną pracę. Na wniosek kol. Waszkiewicza, Zjazd jednogłośnie uchwalił podziękować kol. Herbstowi na łamach „Głosu Społecznego" za wysiłki dokonane w pow. bialskim.

Następnie kol. Makaruk podziękował nauczycielstwu za pracę w Kołach Młodz. Wiejskiej oraz po wspólnej fotografji młodzież, pokrzepiona na duchu rozjechała się do swoich Kół ,aby dalej pracować dla dobra wsi.

Uczestnik

POWIAT OPOCZYŃSKI

24 kwietnia b. r. odbyła się w Opocznie konferencja prezesów Kół i przodowników P. R.

Zw. Mł. Wiejskiej w pow. Opoczyńskim po kilkoletniem wysiłku, ogarnął już pracą wszystkie dziedziny życia młodzieży wiejskiej. Przeszło 50 Kół Mł. i 2.000 członków, kilkadziesiąt zespołów P. R., mających już poważny dorobek za sobą, zespoły dobrego czytania książki, sekcje teatralne, oraz ostatnio organizowane na większą skalę sekcje koleżanek i sekcje Wychowania Fizycznego, mówią same za siebie. Na wspomnianej konferencji omawiano, jakiemi drogami ma pójść praca młodzieży wiejskiej w opoczyńskiem w najbliższym okresie. Nakreślono program prac, który, gdy zostanie wykonany, zaświadczy o rzetelnej pracy.

W dziedzinie P. R. mamy zespoły uprawy okopowych, warzyw, lnu, hodowli prosiąt i królików mięsno-futerkowych rasy „Szynszyle". Zespoły roślinne już uruchomiono, zespoły hodowlane w najbliższym czasie zostaną zorganizowane.

W akcji oświatowo-kulturalnej zwrócono uwagę na czytelnictwo książek i pism oraz na wartości wychowawcze teatru wiejskiego. Uchwalono, by wszystkie bibljoteki Kół przekazać O. Z. Mł., który je skompletuje i stworzy około 30-tu bibljotek 30-tomowych, które jesienią b. r. pójdą w teren do Kół. Uczyniono to dlatego, żeby Koła mogły skorzystać z książek wszystkich bibljotek, znajdujących się na terenie powiatu.

Poruszono również sprawę P. W. i W. F. i w najbliższym czasie zostaną zorganizowane sekcje W. F.; a na jesieni sekcje P. W.

Józef Wojtarek
Prezes Koła Młodz. w Bukowcu
Opoczyńskim

ZWIĄZEK SĄSIEDZKI W MILANOWIE

W dniu 8-go maja odbyło się w Milanowie, powiat Radzyń-Podlaski, zebranie Zarządów Kół, należących do gminy Milanów, oraz Sekcji Koleżanek poszczególnych Kół tejże gminy. Celem zebrania było ożywienie prac w Zw. Sąsiedzkim, który od dwóch lat nie wykazywał żadnej inicjatywy w pracach młodzieżowych i został zawieszony w czynnościach przez Okr. Zw. Mł. Wsi w Radzyniu-Podlaskim.

Zebranie zagaił członek Koła w Milanowie kol. Wysokiński, przewodniczył kol. Szczepaniak, prezes K. Mł. w Wierzbówce. Referat ideowy p. t.: „Cele i zadania ruchu młodowiejskiego" wygłosił kol. P. Siuciak. Po referacie odbyła się długa i rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos członkowie poszczególnych zarządów. Stwierdzono, że młodzież podlaska na terenie pow. Radzyńskiego zdrowo i krytycznie patrzy na sytuację obecną wsi.

Potem kol. instruktor udzielił Zarządom fachowych wiadomości w prowadzeniu prac P. R. Następnie kol. I. Golcówna wygłosiła krótką pogadankę na temat „Potrzeba organizowania Sekcyj Prac Koleżanek w Kołach Młodzieży". Zebranie zakończono odśpiewaniem hasła „Trzeba z żywymi naprzód iść".

Korr.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Granice Polski w płomieniach żałoby

W sobotę 15 czerwca wzdłuż całej granicy Rzeczypospolitej, na przestrzeni 5500 klm. zapłonęło o godz. 8.45 wieczorem 2 tysiące ognisk, jako znak uczczenia zmarłego Wodza Narodu przez K. O. P. i Straż Graniczną. Przy ogniskach skupili się żołnierze - strażnicy, organizacje P. W. i społeczne.

Na wstępie komendanci placówek odczytali zebranym orędzie Prezydenta Rzplitej i rozkazy d-cy K. O. P. i Komendanta Straży Granicznej płk. Jur-Gorzechowskiego.

Następnie 3-minutowem milczeniem uczczono pamięć Józefa Piłsudskiego, poczem uczestnicy zabrali z pod kopców i słupów granicznych grudki ziemi do specjalnych woreczków, które będą wysypane na kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Zebrani złożyli ślubowanie następującej treści.: *„Zebrani przy słupach granicznych Rzeczypospo-*

OD ADMINISTRACJI

Poniżej podajemy dalszy ciąg nagród w związku z Tygodniem Propagandy „Siewu Młodej Wsi".

Komplety broszur

1) *„Hodowla bydła"* — prof. Zdzisława Ludkiewicza; 2) *„Nawozy własne gospodarstwa wiejskiego"* — prof. Z. Ludkiewicza; 3) *„Nawozy sztuczne"* — prof. Z. Ludkiewicza otrzymują:

P. Kłosowski St. z Kornelówki; p. Bujno Stanisław — Święciany; p. Helena Bogusławska — Stąporków; p. Wincenty Sotczyk z Jędrzejowa; p. Naskręt Z. ze wsi Zbęchy.

Półroczną prenumeratę „Przodownika Wiejskiego" otrzymują:

Szkoła Rolnicza w Zwoleniu, p. Zygm. Zawierucha z Rokitnicy, Szkoła Męska Roln. im. Staszyca w Miętnem, p. Jan Tarka z Opoczna.

litej Polskiej, by z najdalszych rubieży wziąć ziemię na kopiec usypany ku czci Twojej pod Krakowem na Sowińcu, ślubujemy Ci, ukochany Wodzu, wiernie stać na straży — wywalczonych ofiarą całego Twego życia—granic, pracować w myśl Twoich wielkich wskazań z poświęceniem i wytrwaniem dla ugruntowania potęgi i mocarstwowego rozwoju Rzeczypospolitej. Niczego z pozostawionej Twojej wielkiej spuścizny nie uronić, w potrzebie raczej zginąć, niż do obniżenia wielkości ojczyzny dopuścić. Tak nam dopomóż Bóg!"

Szlak Józefa Piłsudskiego

Uczeni inżynierowie podali projekt uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego przez wybudowanie specjalnej drogi wiodącej z Krakowa poprzez Miechów, Kielce, Warszawę i Wilno do Zułowa, miejsca urodzenia Wodza Narodu. Byłaby to szeroka na kilka metrów droga, wyłożona kostką, wysadzona drzewami, tworzącemi długą aleję. Po bokach stanęłyby pary słupów kamiennych, których ilość wyniosłaby 1500. Byłyby one wykonane artystycznie, z orłami na szczycie każdego. Koszt tego szlaku wyniósłby kilkadziesiąt miljonów złotych.

Przymierze Czesko-sowieckie.

Do Rosji sowieckiej wyjechał min. spraw zagranicznych Benesz, który był bardzo uroczyście przyjmowany przez tamtejszy rząd ze Stalinem na czele. Czesi zawarli pakt z bolszewikami, gdyż obawiają się oni napadu ze strony hitlerowców, których w ich państwie jest więcej niż samych rodowitych Czechów. Mają więc oni nielada kłopoty, stąd te wyjazdy p. Benesza, który w Moskwie wznosi toasty podczas uczty w języku rosyjskim.

Japończycy zajmują Chiny.

Japończycy przesłali w ub. tygodniu do rządu chińskiego pismo, w którem domagali się rzeczy, które całkowicie wydawały państwo Chińskie w ich ręce. Chińczycy nie zgodzili się na te żądania, więc Japończycy, wykonawszy demonstracyjny lot nad stolicą Pekinem, weszli wgłąb Chin, które prawdopodobnie w najbliższym czasie znajdą się całkowicie pod panowaniem Japonji.

„Żółte niebezpieczeństwo" grozi tym razem interesom wszystkich białych na terenie Azji, któ·a niewątpliwie w najbliższych dziesiątkach lat ulegnie Japończykom.

POROZMAWIAJMY.

Kol. Kozal. Targówek: Wiersz nie posiada wyrobionej formy i dlatego nie zamieścimy go. A możebyście coś na ten temat napisali mową niewiązaną. Czekamy. Cześć!

Kol. A. Dej. Wilków. Za materjały i list — dziękujemy. „Hej, moja rolo" — zamieścimy. Wiersz o Marszałku jest słabszy i nie pójdzie. Prosimy o stopniowe nadsyłanie poezyj, o których wspominacie w korespondencji, a w miarę możności będziemy je zamieszczać. Pozdrowienia!

Czytajcie, prenumerujcie, rozpowszechniajcie czasopisma własnej Organizacji:

„SIEW MŁODEJ WSI"

i

„PRZODOWNIK WIEJSKI"

Czyś już zjednał nowych prenumeratorów?
Czyś wpłacił należność za bieżący kwartał?
Czyś pamiętał, że od Twej obowiązkowości zależy samodzielność finansowa akcji prasowej związku?

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TEL. 8.93-47.